Modlitwa i kontemplacja z kapłanem w ośrodku Opus Dei w Krakowie

Armia zwyczajnych ludzi Opus Dei dzisiaj

Było to na początku lat trzydziestych. Ksiądz Josemaría zaprosił na spotkanie grupę młodych ludzi, z którymi znał się już od pewnego czasu. Z wielu zaproszonych przyszło tylko trzech.

Porażka? Escrivá, nie zrażony frekwencją, poprowadził spotkanie zakończone uroczystym błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. I – jak wspomina – w pewnym momencie za tymi trzema zobaczył całą rzeszę ludzi wszystkich kolorów skóry, ras i języków. Gdy umierał, tak właśnie było.

Gdzie jest Opus Dei

Poniedziałek, 7 października 2002. Watykan. Dzień po kanonizacji ks. Josemarii Escrivy na placu Św. Piotra odbywa się audiencja z papieżem Janem Pawłem II. Wśród kilkuset tysięcy pielgrzymów są tu także Anna i Wojciech Dąbrowscy z Warszawy z półrocznym synkiem Michałem. Stoją niedaleko bariery przy trasie przejazdu Papieża. – Może się uda – myśli Wojtek, który wczoraj widział, jak Ojcu Świętemu podawano małe dzieci do błogosławieństwa. Zbliża się godzina dwunasta. Wśród entuzjastycznych okrzyków wiernych biały papamobile rusza spod Bramy Dzwonów w kierunku placu Św. Piotra. Mijają minuty. Samochód zbliża się do miejsca, gdzie stoi polska rodzina. Ojciec wyciąga ręce z dzieckiem, a jeden z papieskich ochroniarzy bierze Michała na ręce i wkłada do papamobile. Papież dotyka główki dziecka i błogosławi je. – Michał jest jeszcze mały, jak Zacheusz – opowiada później z humorem Wojciech Dąbrowski – i dlatego odegrałem rolę drzewa.

– Wydarzenie to jednoczy ogromną różnorodność wiernych – mówił Papież. – Kapłanów i świeckich, mężczyzn i kobiety, starszych i młodszych, intelektualistów i robotników, a wreszcie i dzieci... szczególnie te nowo narodzone.

Rzeczywiście, w tych dniach Rzym przeżył prawdziwą „inwazję". Na uroczystości kanonizacyjne przyjechało ok. 300 tys. osób. W ciągu kilku dni na lotniskach Ciampino i Fiumicino wylądowało w sumie 970 samolotów czarterowych. Do Wiecznego Miasta dotarło ok. 2100 autokarów, 10 pociągów specjalnych i ... osiem statków, które zacumowały w pobliskim Civitavecchia.

„Rzeka zwyczajnych ludzi", jak określił przybyszów rzymski dziennik „Il Tempo", wypływała po uroczystościach z placu Św. Piotra na ulice Wiecznego Miasta. Było ich widać

O organizacji

Istnieją następujące grupy członków Prałatury:

Supernumerariusze: Stanowią większość członków (obecnie około 70 proc.). Najczęściej są to zamężne kobiety i żonaci mężczyźni. Przyłączeni: Są bezżennymi mężczyznami lub niezamężnymi kobietami. Dzięki temu mają oni większe niż supernumerariusze możliwości podejmowania niektórych prac apostolskich.

Numerariusze: Również bezżenni. Są w pełni gotowi do podjęcia prac apostolskich i formacji innych wiernych. Zwykle mieszkają w ośrodkach Prałatury.

Współpracownicy Opus Dei: Nie należą oni do Opus Dei, ale w różny sposób wspierają Prałaturę. Współpracownikiem może być niekatolik, a nawet niechrześcijanin lub niewierzący. Wspierają oni Opus Dei modlitwą (ludzie wierzący), pracą i pomocą finansową.

Struktura: Prałat Opus Dei jest wybierany dożywotnio spośród księży Prałatury przez wyborczy Kongres Generalny i następnie zatwierdzany przez Papieża.

Prałat: W jego pracy wspierają go rady (dla mężczyzn i dla kobiet). Większość w radach stanowią ludzie świeccy.

Prałatura dzieli się na obwody terytorialne, zwane regionami. Na czele każdego regionu stoi wikariusz regionalny ze swymi radami.

Na **szczeblu lokalnym** znajdują się ośrodki Opus Dei. W każdym istnieje rada lokalna, na której czele stoi świecki – dyrektor lub dyrektorka – i co najmniej dwaj inni wierni Prałatury. Opiekę kapłańską nad wiernymi sprawuje ksiądz Prałatury.

Biblioteca Virtual Josemaría Escrivá de Balaguer y Opus Dei

Prof. Aleksander Krzymiński, były wiceminister spraw zagranicznych

Zaraz rozpocznie się spotkanie, trzeba dostawić krzesła, bo brakuje miejsc

w autobusach, metrze, w małych rzymskich restauracyjkach, z kanapkami w rękach na Piazza Navona i pod Fontanną di Trevi.

Dla wielu z nich była to nie lada wyprawa. Niektórzy oszczędzali przez wiele miesięcy, aby spędzić te dni w Rzymie. Inni przyjechali tu z małymi dziećmi. Najmłodsza wśród nich była Mary Immaculate Ngwengeh Amungwa, która urodziła się w niedzielę 22 września w Yaounde w Kamerunie, a dwa tygodnie później była już na placu Św. Piotra.

Na rzymskich ulicach widać też było liczną młodzież, która w sumie stanowiła 40 proc. wszystkich uczestników uroczystości.

Dlaczego ci wszyscy ludzie zdobyli się na taki wysiłek? Na czym polega atrakcyjność tej drogi?

Spotkanie z Opus Dei

Prof. Aleksander Krzymiński powtarza wielokrotnie: – Co z tego, że jesteś chrześcijaninem, jeżeli nie jesteś dobrze wychowany. Uprzejmość jest więc jedną z form ewangelizacji. Równocześnie to ona wpływa na jakość naszej zwyczajności, zwykłego szarego dnia. Jeżeli rano kupuję pieczywo w odwiedzanym od lat tym samym sklepie i życzę sprzedawcy dobrego dnia, to jest to wyraz mojej uprzejmości. Ale może ktoś zwraca na mnie uwagę i zastanawia się, kim jestem i skąd biorę szacunek dla drugiego człowieka. Moje życie musi być owocne, a więc ludzie, a przede wszystkim najbliżsi, muszą mieć okazję doświadczania mojej obecności i potrzeby mego istnienia na ziemi.

– Chrześcijanin należący do Opus Dei ma świadomość konieczności pozostawienia po sobie śladu na ziemi. To z pozoru banalne zdanie akcentuje sam założyciel ruchu św. Josemaría Escriva w najważniejszej bodaj ze swoich książek pt. „Droga": „Niech twoje życie nie będzie bezowocne. Bądź pożyteczny. Zostaw ślad po sobie. Świeć światłem swojej wiary i miłości". Prof. Krzymiński to przesłanie stara się realizować w swoim życiu, publikując książki (12 tytułów) i artykuły (ok. 400) z zakresu swej specjalności, czyli zarządzania i marketingu. Obecnie, będąc już na emeryturze, odbiega nieco od tematów zawodowych i pisze książkę o uprzejmości w życiu codziennym. Istotnie spotkanie z Dziełem było punktem zwrotnym w życiu naukowca i dyplomaty. Biorąc pod uwagę, że jej początki miały miejsce może w obozie jenieckim w czasie II wojny światowej, a może poprzez przypadkowe spotkania w Warszawie lat pięćdziesiątych, czyli w dobie szalejącego stalinizmu, dostrzegam w tym wszystkim autentyczne Dzieło Boże w życiu tego człowieka.

Pan Bóg ucieka z przypalonego garnka

– Czy pamiętasz, aby robić żonie niespodzianki? – pyta ksiądz na konferencji podczas rekolekcji prowadzonych w ośrodku Opus Dei w Siennicy pod Warszawą. – Czy wstajesz punktualnie o oznaczonej godzinie, czy kończysz zaczętą pracę, czy poświęcasz czas dzieciom? Czy dbasz o dobry humor w domu i w pracy? „Umacniaj swego ducha umartwienia w drobnych sprawach miłości bliźniego, pragnąc, by wszyscy ukochali drogę do świętości pośród świata: jeden uśmiech może być czasami najlepszym wyrazem ducha pokuty" – radzi z kolei założyciel Opus Dei. – Tutaj słyszymy proste rzeczy, to nie żadne odkrycia – mówią uczestnicy rekolekcji. – Trudne zaczynają być dopiero wtedy, gdy usiłuje się wcielać je w życie. A gdy dziennikarz pyta, co takiego nadzwyczajnego jest w uśmiechu do żony, bo

FOT. K.S. ARCHIWUM (3) ARCHIWUM PRAATURY OPUS DEI

Biblioteca Virtual Josemaría Escrivá de Balaguer y Opus Dei

Kazimierz Ginter, jeden z członków Opus Dei w Krakowie

Pracownia komputerowa w ośrodku Opus Dei

w końcu świętość to nie przeciętność, rozmówcy radzą: – Niech pan spróbuje sam to zrobić, gdy po ciężkiej całodziennej pracy wraca pan do domu, a w drzwiach wita pana kolejka dzieci z nie odrobionymi lekcjami, opowiadaniami o szkolnych porażkach, a z kuchni dochodzi swąd przypalonego kotleta.

Na kotlet św. Josemaría też ma receptę.

– Bardzo mnie rozbawiło zdanie przeczytane w jednej z jego homilii – mówi Agnieszka Dietrich, żona, matka dwójki dzieci. – Przypomniał on stare hiszpańskie przysłowie, które mówi, że kobieta, która przypala obiad, bo siedzi za długo w kościele, jest w połowie aniołem, a w połowie diabłem. „A ja mówię – dodał Josemaría – że jest to w całości diabeł." Od tego czasu staram się nie przypalać obiadów.

Dla Agnieszki Dietrich przekonanie, że każdy może być świętym, było odkryciem. – Niegdyś świętość kojarzyła mi się z perfekcjonizmem, z ascezą, z czymś smutnym, poważnym i trudnym. Ja zaś po prostu taka nie jestem. Muszę powiedzieć, że dla mnie wielką ulgą było przekonanie, że świętym może być każdy człowiek, a nie tylko ktoś doskonały. Owszem, w Opus Dei przypomina się o jak najlepszym spełnianiu swoich obowiązków („Przecież Panu Bogu nie wypada ofiarować jakiejś partaniny"), ale najważniejszy jest motyw, dla którego to się robi.

– Świętość na co dzień to szukanie Pana Boga nie tylko przez 45 minut podczas niedzielnej Mszy świętej, ale we wszystkich zwyczajnych obowiązkach – mówi pani Dietrich. – Sądzę, że to coś naturalnego, jeśli z Panem Bogiem łączy nas miłość. Przecież jeżeli się kogoś kocha, i jeżeli Pan Bóg jest żywą osobą, to nie można Mu powiedzieć: „Słuchaj, podaruję Ci 45 minut w tygodniu, a później to Ty zajmij się Sobą, a ja sobą". Gdyby mój mąż powiedział mi, że ma dla mnie 45 minut w tygodniu, to pewnie nie byłby moim mężem.

Agnieszka Dietrich jest księgową i, jak twierdzi, tę pracę również da się uświęcić. – W tym też znajduję Pana Boga. To dla Niego liczę te wszystkie grosiki i sprawdzam, czy wszystko się zgadza. A jeśli się nie zgadza, to szukam przyczyny, ofiarowując to Jemu. Gdy zaś wchodzi nowa ustawa o rachunkowości, z której nic nie rozumiem i muszę się na nowo uczyć, to też mogę to uczynić dla Niego.

Dorota Maciejewska, Paweł Zuchniewicz

Droga do sukcesu

Doktor prawa i filozofii przygotowywał się do egzaminu konkursowego na objęcie katedry Uniwersytetu w Madrycie – pisze św. Josemaría. – Wspaniała kariera w dwóch dziedzinach. Otrzymałem od niego wiadomość: był chory i pragnął, abym go odwiedził. Przybyłem do pensjonatu, w którym mieszkał. – Ojcze, umieram – takie było jego powitanie. Czule dodałem mu odwagi. Chciał odbyć spowiedź generalną. Umarł tej nocy.

Pewien architekt i pewien lekarz pomogli mi go ubrać do trumny. I na widok tego młodego ciała, które szybko zaczęło się rozkładać, zgodziliśmy się we trójkę co do tego, że te jego dwie kariery uniwersyteckie nic nie były warte w porównaniu z ostateczną karierą, którą dokończył jako dobry chrześcijanin.

Obecnie toczą się procesy beatyfikacyjne wiernych Opus Dei. Są wśród nich: Isidoro Zorzano, inżynier, Montserrat Grases, uczennica, inżynier Toni Zweifel i pediatra Ernesto Cofino. Jest też rodzeństwo: nauczycielka Guadalupe Ortiz de Landazuri i profesor medycyny Eduardo Ortiz de Landazuri. Ten ostatni założył słynną dzisiaj klinikę Uniwersytetu Nawarry w Pampelunie. Pracę zaczął od zera, rezygnując ze świetnie prosperującej praktyki. Gdy po latach ks. Josemaría przyjechał obejrzeć nową klinikę, Ortiz powiedział: „Ojcze, dałeś mi za zadanie założenie uniwersytetu – oto on". – Nie miałeś zakładać uniwersytetu, ale miałeś się uświęcać, zakładając uniwersytet – odpowiedział założyciel Opus Dei.

Biblioteca Virtual Josemaría Escrivá de Balaguer y Opus Dei